Rok I. 1907.

№ 20. Czwartek, 16 Maja

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

II.

Dusza ludzka jest duchem istotnie (substantialiter — non essentialiter) połączonym z ciałem, działa tedy w ciele i przez ciało; owszem nie tylko pobudkę, ale i materyał do swej działalności bierze z wrażeń zmysłowych (nihil est in intellectu, quod non fuerit prius in sensu). W naturalnym tedy porządku rzeczy nie możemy istnienia jej lub natury poznać inaczej jak z jej działania w istotnej łączności z ciałem.

Ten istotny związek, jaki zachodzi między duszą a organami ciała i wytwarzanemi przez nie wrażeniami zmysłowemi, dał materyalistom i pozytywistom okazyę do przypuszczeń lub twierdzeń zgoła fałszywych. Między innemi twierdzą oni, że akty umysłu, woli i czucia duszy są prostymi wytworami mózgu.

I tak według Moleschotte'a myśl jest fosforencyą substancyi mózgowej; Vogt mniema, że myśl pozostaje w takim stosunku do mózgu, w jakim żółć do wątroby, czyli że jest wydzieliną mózgową. Dowody, jakie przytaczają na poparcie swych twierdzeń, ograniczają się do spostrzeżeń fizyologicznych, stwierdzających zależność myśli i jej logiczności od stanu mózgu.

Nielogiczność jednakże tego dowodu jest widoczną.

Z tego, że czynności umysłowe są w pewnej zależności od mózgu, nie wynika bynajmniej, żeby mózg był bezpośrednią ich przyczyną, a one jego wydzielinami. Jeżeli bowiem materya nie może wytworzyć życia, jak to wykazaliśmy wyżej, na co i materyaliści muszą zgodzić się, jeśli nie chcą być w sprzeczności z nauką, to tembardziej sama materya

nie może wydzielić z siebie myśli. Mózg przeto może być pomocniczym organem myślenia, nigdy zaś przyczyną, podobnie jak materya może być ożywioną i stać się narzędziem przekazywania życia, ale bynajmniej nie jest zdolną wytworzyć go.

Co więcej—dzisiejsze wyniki fizyologicznych badań nad mózgiem upoważniają nas do twierdzeń wręcz przeciwnych, że nie mózg tworzy duszę z jej władzami, ale raczej dusza wytwarza mózg.

Już średniowieczni filozofowie, jak Awicenna, Wilhelm z Conches, Albert W., św. Tomasz, idąc za fizyologami arabskimi, upatrywali w mózgu miejsce dla wszystkich zmysłów wewnętrznych, to jest dla zmysłu wspólnego, wyobraźni, władzy poznawania zmysłowego i pamięci (zmysłowej). Późniejszymi czasy Galen (1758 — 1828) powziął myśl lokalizacyi w mózgu władz umysłowych. Hipotezę tę nazwano frenologią (od φρήν duch i λόγος słowo, rzecz).

Badania fizyologiczne poczynając od Galena aż do naszych czasów dały rezultaty względnie szczupłe i niepewne w tej materyi, które dadzą się streścić w następujących faktach. Najpierw fizyologowie dzielą pod względem lokalizacyi całą korę mózgową na trzy główne strefy: ruchową, czuciową (sensus) i ukrytą czyli nieoznaczoną. Strefy te wszakże ani nie różnią się między sobą anatomicznie, ani nie są od siebie tak odgraniczone, jak np. leżące obok siebie kraje na karcie geograficznej: jedna wchodzi w drugą bez ścisłej granicy.

Strefa ruchowa, znana ze wszystkich stosunkowo najlepiej, obejmuje ośrodki ruchowe, t. j. ośrodki, z których wychodzą włókna nerwowe do odpowiednich mięśni. Rozpościera się ona po obu stronach bruzdy centralnej czyli Rolanda, tudzież powyżej bruzdy Sylwiusza. W najwyższej mianowicie części płatu czołowego, która leży przed bruzdą centralną, mieszczą się ośrodki, kierujące ruchami kadłuba. Następnie, począwszy od wejścia do bruzdy Rolanda aż do bruzdy Sylwiusza, idzie z góry na dół cały szereg ośrodków: najwyższe z nich przewodniczą ruchom kończyn dolnych, niższe ruchom kończyn górnych, jeszcze niższe ruchom twarzy; wreszcie od ośrodków najniższych, t. j. sąsiadujących z bruzdą Sylwiusza, zależą artykułowane ruchy języka. Ostatnie ośrodki oznaczono najwcześniej. Już w r. 1861 udowodnił anatom francuski, dr. Broca, że mowa artykułowana zależy od trzeciego zwoju czołowego (gyrus frontalis inferior), po lewej stronie mózgu. [1]) Nadwerężenie tegoż zwoju sprowadza afemię czyli afazyę ruchową, w której, jak wiemy, pacyent, choć porusza językiem, nie może mówić. Jeżeli znowu zostaną nadwerężone ośrodki nieco wyżej (po tej samej stronie) położone, mianowicie ośrodki, należące do drugiego zwoju czołowego (gyr. fron. medius), wówczas zjawia się agrafia: chory nie może pisać.

Co więcej, wszystkie wymienione centra motoryczne, których liczbę doprowadził Ferrier do tuzina, mieszczą w sobie całe grupy specyalnych ośrodków. Tak np. w ośrodku, do którego należą ruchy kończyn górnych, są osobne ośrodki dla ruchów ramion, łokcia, pięści, palców, wielkiego palca it.d. Fizyologowie przypuszczają nawet, że strefa ruchowa jest zasiana niezliczonem mnóstwem ośrodków, że każdy mięsień posiada w niej swoje własne centrum.

Dodajmy wszakże, że niektórzy uczeni uważają okolicę mózgu, położoną nad bruzdą centralną, nie tyle za strefę ośrodków ruchowych, ile raczej za miejsce, w którem się przechowują obrazy ruchowe. Jeszcze inni przyjmują, że ośrodki

---

[1]) Ośrodki ruchowe, położone po prawej stronie mózgu, kierują zwyczajnie ruchami członków, należących do lewej połowy ciała, i odwrotnie. Mowa artykułowana, nie należąc wyłącznie do żadnej połowy, zostaje przeważnie pod wpływem lewej półkuli mózgowej, która skutkiem częstszego używania prawej ręki jest lepiej rozwinięta od półkuli prawej; tylko u mańkutów mają ośrodki mowy leżeć po prawej stronie mózgu

ruchowe biorą także pewien udział w funkcyach czuciowych.

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że istnieje osobna sfera czuciowa (sensus), która leży w tylnej połowie głowy, obejmując część zwojów ciemieniowych, skroniowych i potylicznych. Choć strefa ta mniej jest zbadana od poprzedniej, oznaczają wszakże fizyologowie z wszelką, jak się zdaje, pewnością dwie grupy ośrodków czuciowych, t. j. ośrodki wzrokowe i słuchowe.

Siedzibą pierwszych jest środkowa część płatu potylicznego. Nadwerężenie tej części, która może być większa lub mniejsza, powoduje znaną nam aleksyę czyli ślepotę psychiczną, gdzie osobnik, choć przyjmuje wrażenia optyczne, nie pojmuje ich wcale. Psy np., pozbawione płatu potylicznego, widzą wprawdzie swoich panów, ale ich nie poznają, widzą kij, którym im się grozi, ale nie okazują żadnego strachu. Ośrodek akustyczny mieści się głównie w tylnej części pierwszego zwoju skroniowego (gyr. temporalis superior), t. j. zwoju, przylegającego do bruzdy Sylwiusza. Nadwerężenie rzeczonego zwoju, jak wykazał Wernicke, sprowadza znaną nam także głuchotę psychiczną czyli słowną: dźwięki artykułowane, które słyszy pacyent, nie mają dla niego żadnego znaczenia. Niektórzy lokalizują ośrodek wrażeń słuchowych w tylnych częściach pierwszego i drugiego (gyr. temp. medius) zwoju płatu skroniowego.

Fizyologowie pracują dalej nad lokalizacyą innych funkcyj zmysłowych. Choć rezultatów pewnych dotąd niema, prawdopodobną jest rzeczą, iż ośrodek węchowy leży w płacie skroniowym, a mianowicie w przedniej części zwoju, który się zowie gyrus Hippocampi. Większa jest różnica w zapatrywaniach, jeśli chodzi o dokładne wskazanie centralnej siedziby smaku i dotyku.

Obok ośrodków czuciowych przypuszcza Flechsig, a za nim van Gehuchten, Ramon y Cajal i Edinger ośrodki asocyacyi, t. j. ośrodki doskonalsze, a łączące za pomocą włókien centra czuciowe; owszem Flechsig uważa je za ośrodki duchowe (geistige Centra), za organa myśli. Z początku przyjmował ich tylko trzy (czołowe, ciemienio-potyliczno-skroniowe i środkowe), ale później naliczył ich znacznie więcej. Pod względem histologicznym składają się centra asocyacyjne przedewszystkiem ze znanych nam włókien kommisuralnych i asocyacyjnych.

Pozostaje trzecia strefa, strefa ukryta czyli nieoznaczona, która obejmuje powierzchnie, nie należące do stref poprzednich, a więc przednie części zwojów czołowych, oraz dolny zwój ciemieniowy i potyliczny. Prawdziwa to pod względem lokalizacyi terra ignota. Chociaż ją drażniono w różny sposób, nie otrzymano żadnego zjawiska ani ruchowego, ani czuciowego. Owszem, mimo uszkodzenia lub zniszczenia płatów czołowych, nie widać żadnych zmian w życiu zmysłowem. Dr. Surbled opowiada, że jeden z jego klientów miał czaszkę połamaną i głęboko poszarpany płat czołowy, a jednak spełniał należycie funkcye czuciowe, ruchowe i rozumowe. Takie jest ogólne pod tym względem zapatrywanie fizyologów.

Nie znamy również ośrodków mózgowych, od których zależą funkcye zmysłów wewnętrznych (o ile zmysły te posiadają osobne organa), oraz pożądania zmysłowego. Zmysł centralny mielibyśmy ochotę umiejscowić w ośrodkach asocyacyjnych. Pożądanie zmysłowe lokalizują niektórzy w tylnych częściach półkul mózgowych, ale i to przypuszczenie nie da się poprzeć żadnym dowodem.

Lecz, co szczególniejsza, że zdarza się nieraz, iż po usunięciu jednego elementu mózgowego należąca doń funkcya ustaje tylko na chwilę, gdyż po pewnym czasie zaczyna ją spełniać w zastępstwie inny element. Oto Munk pozbawia psa ośrodka np. słuchowego, wskutek czego zwierzę nie reaguje na głos wcale, czyli jest psychicznie głuche. Ale po kilku tygodniach pies zaczyna rozumieć znaczenie słyszanego dźwięku, poznaje głos swego

pana i wykonywuje stosownie do rozkazu odpowiednie ruchy. Owszem, autopsye pouczyły, że pewne osoby, choć miały uszkodzoną znaczną część jednej półkuli mózgowej, a nawet obu, nie okazywały przez całe swe życie żadnych zboczeń psychicznych. Te i podobne fakta naprowadzają na taki wniosek: ściśle oznaczone funkcye życia zmysłowego zależą w normalnych warunkach od pewnych części mózgu, atoli w razie potrzeby może jedna część zastąpić w spełnieniu funkcyi drugą, co już nie może być dziełem przypadku, lecz świadczy o zdolności sił duchowych wytwarzania sobie nowych organów poznawczych.

Zauważyć prócz tego należy, że eksperymenta odbywają się prawie wyłącznie na zwierzętach; wyniki więc badań nie mogą być z całą pewnością stosowane do człowieka. Jednakże powyższe fakta dostatecznie świadczą, że mózg nie jest przyczyną zmysłowych wrażeń, lecz narzędziem tylko, tembardziej więc nie może być przyczyną pojęć umysłowych, choćby nawet był narzędziem ich.

Podawane przez materyalistów dowody, rzekomo stwierdzające paralelizm między wielkością lub jakością mózgu, a umysłowemi zdolnościami człowieka, również są mylne.

I tak niema proporcyi między objętością czyli masą mózgu, a funkcyami umysłowemi. Mierzono tę objętość albo wprost, albo pośrednio, t. j. za pomocą wewnętrznej pojemności czaszki; drugi sposób okazał się nierównie dogodniejszym i korzystniejszym, bo dawał badaniom szerszą podstawę, o ile go można było użyć także tam, gdzie z ciała ludzkiego pozostał tylko szkielet. Owoż rezultat tej metody był zupełnie inny, aniżeli się spodziewali materyaliści. Okazało się bowiem, że ludy dawne, barbarzyńskie, zdziczałe mają czaszki równie wielkie, a nawet większe od narodów nowożytnych i cywilizowanych, że rasa żółta przewyższa pod tym względem białą, że Eskimosi stoją na równi z Włochami, lub mieszkańcami Paryża i t. p. Nadto przeciw hipotezie świadczy fakt, że niektórzy wielcy ludzie (np. Rafael, Descartes, Kant, Napoleon) mieli bardzo małe głowy. [1])

Niema proporcyi między bezwzględnym ciężarem mózgu a rozumem, jak świadczy porównanie rozmaitych mózgów zwierzęcych, którym materyaliści przypisują intelligencyę, oraz różnych mózgów ludzkich. Mózg np. psi (80 gr.) nie jest wcale cięższy od baraniego, małpi (400—600) równa się co do wagi mózgowi wołu (500), mózg słonia (przeszło 3,000) waży blisko trzy razy tyle, co człowieka (1,300—1,400). Lecz któż powie, że baran jest równie mądry jak pies, wół jak małpa, że słoń przewyższa co do intelligencyi niemal trzy razy człowieka? Podobnie mózg kobiety mniej wogóle waży od mózgu mężczyzny, a przecież nieraz pierwsze są zdolniejsze od drugich. Czasem mózg ludzki nie dosięga nawet przeciętnej wagi, choć należał do tęgiej głowy; mózg Gambetty np. ważył zaledwie 1,160 gr., a więc tyle, ile waży mózg siedmioletniego dziecka. Jeszcze namacalniej widać fałszywość hipotezy materyalistycznej, jeżeli się zważy stosunek rozumu do mózgu u tej samej osoby. W pierwszych latach życia ludzkiego powiększa się mózg tak szybko, że po upływie sześciu miesięcy od urodzenia, ciężar jego podwaja się, a po dwóch latach potraja; do maksymum dochodzi między 14 a 20 rokiem, poczem niedługo zaczyna zwolna zmniejszać się aż do końca starości. Czy rozum rozwija się równolegle? Wszak dziecko dwuletnie nie posiada jeszcze pełnego używania rozumu, a nikt z nas nie powie, że był mędrszy wówczas, gdy miał lat 18, aniżeli dzisiaj; można się tylko zgodzić na to, że nasze władze organiczne dochodzą w tym czasie do kulminacyjnego punktu. *(D. c. n.)*

[1]) Trudno tedy zgodzić się na twierdzenie Büchnera „Kraft und Stoff,“ że ludzie, których głowa nie ma 16 cali w obwodzie, są „unter allen Umständem imbecill oder schwachsinnig.“

Pismo Święte.

KSIĘGA RODZAJU (D. c.)

ROZDZIAŁ XI.

O budowie wieży Babel, i rodowodzie potomków Sema aż do Abrahama.

Pismo święte.

1. A ziemia była jednego języka i tejże mowy.

2. I gdy szli od wschodu słońca, naleźli pole na ziemi Senaar, i mieszkali na niem.

3. I rzekli jeden do blizkiego swego: Pódźcie naczyńmy cegieł i wypalmy je ogniem. I mieli cegłę miasto kamienia, a ił klijowaty miasto wapna.

4. I rzekli: Pójdźcie zbudujmy sobie miasto i wieżę, którejby wierzch dosięgał do nieba: a uczyńmy sławne imię nasze pierwej, niźli się rozproszymy po wszystkich ziemiach.

5. I zstąpił Pan, aby oglądał miasto i wieżę, którą budowali synowie Adamowi:

6. I rzekł: Oto jeden jest lud i jeden język wszystkim: a poczęli

Przekład.

1. Z początku wszyscy ludzie mówili jednym językiem i jednem narzeczem.

2. Lecz kiedy przyszedł czas, w którym Pan Bóg natchnął ludzi, żeby rozeszli się po ziemi, niektórzy ze wschodu ruszyli na zachód i przyszedłszy do Mezopotamii zatrzymali się tam na równinach.

3. Wiedząc zaś, że będą musieli rozejść się i udać w dalsze krainy, rzekli jedni do drugich: Naróbmy cegieł i wypalmy je w ogniu. Postanowili bowiem do zamierzonej budowy użyć cegły zamiast kamienia, a smoły ziemnej zamiast cementu dla szybszego wykonania roboty.

4. Uczyńmy sobie, powiadają, miasto i wieżę, którąby sięgała obłoków; w ten sposób wsławimy się i wzniesiemy dla siebie pomnik wielkości i potęgi naszej, zanim się rozejdziemy na wszystkie strony świata.

5. A gdy już wybudowali część miasta i wieży, Pan Bóg, wejrzawszy za pychę synów Adama, postanowił okazać im moc swoją:

6. Rzekł tedy Bóg w Trójcy Świętej Jedyny: Oto teraz jeden tyl-

to czynić, i nie przestaną od myśli swych aż je skutkiem wypełnią.

7. Przeto pójdźcie, zstąpmy, a pomięszajmy tam język ich, aby nie słyszał żaden głosu bliźniego swego.

8. I tak rozproszył je Pan z onego miejsca po wszystkich ziemiach, i przestali budować miasta.

9. I przetoż nazwano imię jego Babel, iż tam pomięszany jest język wszystkiej ziemie: i z onąd rozproszył je Pan po wszystkich krainach.

10. Te są rodzaje Semowe; Semowi było sto lat kiedy zrodził Arphaxada, we dwie lecie po potopie.

11. I żył Sem zrodziwszy Arphaxada pięć set lat, i zrodził syny i córki.

12. Arphaxad zaś żył trzydzieści i pięć lat, i zrodził Salego.

13. I żył Arphaxad zrodziwszy Salego trzysta i trzy lata, i zrodził syny i córki.

14. Sale zaś żył trzydzieści lat, i zrodził Hebera.

ko jest naród i jeden język, którym mówią wszyscy. Ponieważ zaś pycha tak ich zaślepiła, że nie zechcą rozejść się po ziemi, aż zbudują miasto i wieżę, które budować rozpoczęli,—

7. Przeto okażmy im moc swoją i pomięszajmy ich mowę, żeby nie mogli rozumieć jedni drugich i wykonywać poleceń kierowników robót. Tak się też stało.

8. Przestali tedy budować miasto, i Pan Bóg rozproszył ich z tego miejsca po całej ziemi.

9. Miasto zaś nazwane zostało „Babel,“ co znaczy „Zamieszanie;“ ponieważ na tem miejscu Pan Bóg pomieszał języki wszystkim narodom, które są na ziemi. Z tego miejsca rozproszył Bóg narody po wszystkich krajach; jednakże zapowiedziany Messyasz przywiedzie je do znajomości, czci i miłości Bożej, i wtedy połączy je w znaczeniu moralnem przez miłość wzajemną.

10. Oto rodowód Sema, przodka Messyasza. Semowi gdy miał sto lat, urodził się syn Arfaksad, co znaczy „Uzdrawiający,“ w dwa lata po potopie, to jest w 1659 r. od stworzenia Adama, a na 2345 lat przed Chrystusem.

11. Po narodzeniu Arfaksada Sem żył jeszcze pięć set lat i wielu miał synów i córek.

12. Arfaksadowi zaś gdy miał trzydzieści pięć lat, narodził się Sale c. zn. „Pęd“ (latorośl).

13. Po narodzeniu Salego Arfaksad żył jeszcze trzysta trzy lata i miał wielu synów i córek.

14. Salemu zaś, gdy miał trzy-



WIEŻA BABEL.

15. I żył Sale zrodziwszy Hebera, czterysta i trzy lata, i zrodził syny i córki.

16. A Heber żył trzydzieści i cztery lata, i zrodził Phalega.

17. I żył Heber zrodziwszy Phalega czterysta i trzydzieści lat: i zrodził syny i córki.

18. Żył też Phaleg trzydzieści lat, i zrodził Rewa.

19. I żył Phaleg zrodziwszy Rewa dwieście i dziewięć lat, i zrodził syny i córki.

20. Rew zasię żył trzydzieści i dwie lecie, i zrodził Saruga.

21. I żył Rew zrodziwszy Saruga dwieście i siedm lat, i zrodził syny i córki.

22. Sarug zaś żył trzydzieści lat, i zrodził Nachora.

23. I żył Sarug zrodziwszy Nachora dwieście lat, i zrodził syny i córki.

24. Nachor zasię żył dwadzieścia i dziewięć lat, i zrodził Tharego.

25. I żył Nachor zrodziwszy Tharego sto i dziwiętnaście lat, i zrodził syny i córki.

26, I żył Thare siedemdziesiąt lat, i zrodził Abrama, Nachora, i Arana.

27. A Tharego rodzaje są te: Thare zrodził Abrama, i Nachora, i Arana. Aran zaś zrodził Lota.

dzieści lat, urodził się Heber, c. zn. „Przechodzący.“

15. Po narodzeniu Hebera Sale żył jeszcze czterysta trzy lata i miał wielu synów i córek.

16. Heberowi, gdy miał trzydzieści cztery lata, narodził się syn Faleg, c. zn. „Rozdzielenie.“

17. Po narodzeniu Falega Heber żył jeszcze czterysta trzydzieści lat, i miał wielu synów i córek.

18. Falegowi, gdy miał trzydzieści lat, narodził się syn Rew, c. zn. „Przyjacielski.“

19. Po narodzeniu Rewa, Faleg żył jeszcze dwieście dziewięć lat i miał wielu synów i córek.

20. Rewowi zaś, gdy miał trzydziści dwa lata, narodził się syn Sarug, c. zn. „Gałązka palmy.“

21. Po narodzeniu się Saruga, Rew żył jeszcze dwieście siedm lat i miał wielu synów i córek.

22. Sarugowi zaś, gdy miał trzydzieści lat, narodził się syn Nachor, c. zn. „Przyduszony.“

23. Po narodzeniu Nachora Sarug żył jeszcze dwieście lat i miał wielu synów i córek.

24. Nachorowi, gdy miał dwadzieścia dziewięć lat urodził się syn Tare c. zn. „Siła drzewa.“

25. Po narodzeniu się Tarego, Nachor żył jeszcze sto dziewiętnaście lat, i miał wielu synów i córek.

26. Taremu zaś, gdy miał już siedmdziesiąt lat, narodzili się synowie: Abram, c. zn. „Ojciec wysoki,“ Nachor, c. zn. „Przyduszony“ i Aran, c. zn. „Górski.“

27. Rodowód Tarego tak jest zapisany w księgach: Tare miał synów: Abrama, Nachora i Arana. Aran

28. I umarł Aran przed Tharim ojcem swoim, w ziemi narodzenia swego w Ur Chaldejczyków.

29. I pojęli Abram i Nachor żony, imię żony Abramowej Sarai, a imię żony Nachorowej Melcha, córka Arana ojca Melchy i ojca Jeschy.

30. A była Sarai niepłodną, i nie miała dzieci.

31. Wziął tedy Thare Abrama syna swego, i Lota syna Aranowego wnuka swego i Sarai niewiastkę swoję żonę Abrama syna swego, i wywiódł je z Ur Chaldejczyków, aby szli do ziemi Chananejskiej, i przyszli aż do Harana i mieszkali tam.

32. I było dni Tharego do dwieście i pięć lat, i umarł w Haranie.

zaś miał syna Lota, c. zn. ,,Okrywający."

28. Aran umarł wpierw niż ojciec jego Tare, w krainie gdzie się narodził, to jest w Ur [1]) czyli Mugheir Chaldejskiem.

29. Abram wziął sobie za żonę Sarai, c. zn. ,,Moja Księżna," a Nachor Melchę, c. zn. ,,Królowę," córkę Arana brata swego, a siostrę Jeschy, c. zn. ,,Spoglądającej."

30. Sarai, żona Abrama była niepłodną i nie miała dzieci.

31. Tare poznawszy wolę Bożą, że ma wyjść z ziemi Chaldejskiej i udać się do ziemi Chananejskiej, zabrawszy z sobą rodzinę: Abrama syna swego i Lota syna Aranowego a swego wnuka i Sarai synowę, żonę syna swego Abrama, opuścił Ur Chaldejskie i przybył aż do Haran, [2]) gdzie zamieszkał.

32. Tare żył dwieście pięć lat i umarł w Haranie, niedoszedłszy do ziemi Chananejskiej.

[1]) Ogień.
[2]) „ Zbiór Zboża."

Przenajświętsza Eucharystya.

PRZENAJŚWIĘTSZA OFIARA EUCHARYSTYI.

IV.

W jaki sposób mamy korzystać z Przenajświętszej Ofiary Eucharystycznej.

(C. d.)

Umiłowany uczeń Pański Jan św. powiedział na początku Ewangelii swojej, że Syn Boży jest „Światłością prawdziwą, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego... A którzykolwiek przyjmują Go, daje im moc, aby się stali synami Bożymi.“ [1]) Sama zaś Mądrość Przedwieczna—Bóg Wcielony mówi o Sobie: „Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przezemnie.“ [2]) Gdy więc szukamy światła, które ma nam wskazywać „drogę“ do wiekuistego przeznaczenia, nauczać nas „prawdy“ i zwracać do źródła „żywota,“ — zawsze znajdujemy je w Tym, który jest „Światłością prawdziwą“ i Sam „daje nam moc, abyśmy stali się synami Bożymi,“ — który jest „drogą, prawdą i żywotem.“ [3]) Ta „Światłość prawdziwa“ — Boski ludzi Miłośnik — jak Sam ustanowił prawdziwą Tajemnicę Miłości, — tak Sam, ofiarując się w Niej dla Chwały Ojca i naszego zbawienia, własnym przykładem uczy nas, jak należy uczestniczyć w tej Tajemnicy i jak z Niej korzystać. Co On czyni tutaj w stosunku do Ojca, to my czynić winniśmy w stosunku do Niego: On we wszystkiem „daje nam przykład, abyśmy, jako On nam czyni, tak i my czynili.“ [1]) Jak On we Mszy Świętej spełnia względem Ojca w s z y s t k i e p o w i n n o ś c i r e l i g i i, w i e l b i ą c J e g o M a j e s t a t i o d d a j ą c M u C h w a ł ę n a j w y ż s z ą, — tak m y w i n n i ś m y t o s a m o c z y n i ć w z g l ę d e m N i e g o, gdy podczas Ofiary Niekrwawej staje się „Barankiem mistycznie zabitym“ [2]) na Ołtarzu Miłości „za żywot świata.“ [3])

Wypełniając te powinności religii względem Syna Bożego, wypełnimy je i w stosunku do Ojca, — w Synu bowiem „mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie;“ [4]) kto wielbi Syna, już przez to samo wielbi i Ojca, albowiem „On i Ojciec jedno są,“ [5]) jak powiada Jan św. To znowu wypełnianie powinności religii względem Pana Jezusa podczas Mszy Świętej — otwiera dusze i serca na przyjęcie łask, które z Ofiary Eucharystycznej płyną na rodzaj ludzki.

Wiemy, że pierwszym obowiązkiem religii jest o d d a n i e B o g u n a l e ż n e j C h w a ł y p r z e z u w i e l b i e n i e n i e d o ś c i g n i o n y c h D o s k o n a ł o ś c i J e g o.

Co należy rozumieć przez oddawanie Chwały Bogu? Są ludzie, którzy bluźnią Imię Boskie, nie rozumiejąc, dlaczego Bóg domaga się Chwały dla Siebie. Do takich powiedział Jan św.: „Kto nie miłuje, nie zna Boga.“ [6]) Kto nie miłuje Boga—czyli nienawidzi Go, — ten nie zna stosunku Jego do człowieka, — ten nie rozumie, jaki powinien być stosunek człowieka do Boga.

---

[1]) Jan I, 9. 12.
[2]) Jan XIV, 6.
[3]) Jan jak wyż.

[1]) Jan XIII, 15.
[2]) Objaw. XIII, 8.
[3]) Jan VI, 52.
[4]) Kolos. II, 9.
[5]) Jan X, 30.
[6]) I Jan. IV, 8.

Bluźnienie Bogu za to, że domaga się Chwały dla Siebie, jest powtórzeniem — tylko w odmiennej formie — onych zwodniczych słów wyrzeczonych do pierwszych ludzi w raju: „Żadną miarą nie umrzecie śmiercią; bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze, i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe.“ [1]) To samo i tutaj: „Domaganie się Chwały od stworzenia ubliża pojęciu Doskonałości Boga i poniża godność człowieka, — więc człowiek nie powinien oddawać Mu Chwały;“ — a na dnie tego ukrywa się ostatnia racya takiej teoryi — ta sama, którą powodowani zgrzeszyli pierwsi ludzie: „Człowiek sam powinien być bogiem dla siebie.“ Jednakże jak tam — w raju ludzie, chcąc zrównać się z Bogiem, utracili podobieństwo z Nim, utracili godność synów Bożych i prawo do „uczestniczenia w naturze“ [2]) i szczęściu Boga; — podobnie i tutaj człowiek, dla własnego ubóstwienia odmawiając Bogu Chwały Mu należnej, dobrowolnie pozbawia się godności najwyższej — dziecięcia Bożego i prawa posiadania Boga na wieki. „Biedni my ludzie, słusznie powiada Grzegorz św., ponieważ nie chcemy skosztować zgotowanego nam szczęścia, kochamy głód nasz.“ [3])

Chwała, której Bóg żąda od człowieka, nie jest to służalcze lub niewolnicze oddawanie Mu hołdów podobnych tym, których domagają się próżne umysły możnych tego świata; nie jest to wypełnianie pewnych form obrzędowych, formułek pobożnych lub odmawianie pewnej liczby modlitw i pacierzy... Chwała, której Bóg żąda od człowieka, wypływa z samej Istoty Boga i z natury stosunku, który nas winien jednoczyć z Nim.

„Bóg Miłością jest,“ [4]) powiedział Jan św. — odkrywając ostatnie dno Istoty Boskiej i kończąc objawienie o Bogu. Ta prawda, że „Bóg jest samą Miłością,“ — zupełnie tłómaczy przyczynę stworzenia człowieka i jego przeznaczenie.

W Bogu, który „Miłością jest,“ nie może być innej podstawy działania — jedno miłość; podobnie dzieła Jego nie mogą mieć innego przeznaczenia — tylko miłość. Sam przeto Bóg, wyjawiając przyczynę stworzenia człowieka, powiada do niego: „Miłością wieczną umiłowałem cię;“ [1]) a oznajmując mu godność jego i przeznaczenie wiekuiste, z przedziwną mówi tkliwością: „Ja jestem zapłatą twoją zbytnie wielką.“ [2]) Wreszcie w tem jednem słowie: „Synu mój, daj mi serce twoje,“ [3]) streszcza cały stosunek człowieka do Boga. O człowiecze! Bóg — szczęśliwy Sam w Sobie — nie potrzebujący nikogo do szczęścia — pierwszy oświadcza się, że miłuje ciebie i pragnie być miłowany. Oznajmia ci, że wspólna z Nim miłość i wspólne w miłości życie, — wieczny żywot Boga z tobą i twój z Bogiem, — to powód i cel, dla których jesteś stworzony! Poznaj godność twoją: Bóg Sam pragnie oddać się tobie ze wszystką Chwałą swoją, Doskonałością, z całem Szczęściem, — chce ci oddać na wiekuiste posiadanie całą Istotę Swoją, a oddać z miłości! Za jedyny warunek do ziszczenia tych miłosnych zamiarów i pragnień Swoich stawia ci oddanie Mu wzajemnej miłości i — jak równy do równego powiada: Ja „miłością wieczną umiłowałem cię,“ więc i ty „oddaj mi serce twoje.“ Człowiecze, spełnij ten warunek, — a wtedy miłość Boża spocznie w miłości twojej, a twoja miłość spocznie w miłości Bożej na wieki: „Bóg będzie zapłatą twoją zbytnie wielką.“ Wtedy będziesz prawdziwie ubóstwiony i niejako zrównany z Bogiem przez zjednoczenie z Nim w miłości. Twojem dziedzictwem, twoją ojczyzną, chwałą, pięknością, twojem weselem i niebem będzie Bóg. „Zbytnie uczczeni są przyjaciele Twoi,“ [4]) słusznie wyznaje prorok.

---

[1]) Ks. I Mojż. III, 4. 5.
[2]) II Piotr. I, 4.
[3]) Hom. XXXVI in Evang.
[4]) I Jan. IV, 8.

[1]) Jer. XXXI, 3.
[2]) Ks. I Mojż. XV, 1.
[3]) Przyp. XXIII, 26.
[4]) Ps. CXXXVIII, 17.

Z tego, cośmy powiedzieli, jasny płynie wniosek, że Chwałę Bogu oddaje tylko miłość, i tylko takiej Chwały Bóg domaga się od człowieka. Lecz zazwyczaj ludzie nie wiedzą, co to jest miłość prawdziwa,—jak nie wiedzą, kto i jaki jest Bóg prawdziwy. Należy więc poznać, na czem polega istota prawdziwej miłości, abyśmy odróżnili ją od egoizmu i zmysłowości, abyśmy — poznając ją — nauczyli się oddawać Bogu Chwałę należną.

Miłość prawdziwa jest to dobrowolne i wzajemne oddanie się między tymi, którzy miłują się: On mój — a ja jego. Zupełność miłości polega na oddaniu się bezwarunkowem umiłowanemu — ze wszystkiem i na wszystko,— na oddaniu się z tej przyczyny, że umiłowany pragnie tego,— a pragnie tego, bo mnie miłuje i oddaje mi siebie z miłości. Wreszcie to oddanie się winno pochodzić jedynie z żądzy zadowolenia i uszczęśliwienia istoty umiłowanej. Innemi słowy: miłość jest to zaprzeczenie własnej woli, własnej czynności, własnego istnienia — a nawet całej istoty na rzecz i dla szczęścia tego, kogo miłujemy: „Miłość nie szuka swego.“ [1])— powiada Apostoł narodów.

Jeżeli znalazł kto taką miłość między ludźmi — nieskażoną egoizmem, to poznał zapewne jej skutki szlachetne. Z takiej miłości rodzi się cześć dla umiłowanej istoty, uwielbienie dla przymiotów jej serca i umysłu; rodzi się żądza, aby istotę, którą miłujemy, wszyscy wielbili i widzieli w niej dobro, które my widzimy, rodzi się zapomnienie o sobie, a życie dla niej —dla jej szczęścia;—owszem, z takiej miłości rodzi się żądza heroicznych czynów, a nawet ofiary z własnego życia. W takiej miłości ziemskiej—lecz czystej—i w skutkach jej ludzie nie tylko nie widzą nic złego lub poniżającego godność człowieka, —lecz przeciwnie widzą w niej niebiański stosunek, jej skutki uważają za czyny najszlachetniejsze, — istoty zdolne takiej miłości nazywają nieziemskiemi... Czemuż więc najniesprawiedliwiej bluźnią Bogu, że domaga się Chwały dla Siebie? Czemu oddawanie tej Chwały Bogu uważają za rzecz poniżającą godność człowieka,—jeśli ta Chwała polega tylko na tem, aby Bóg był miłowany miłością, jakiej On Sam jest godzien, miłością jedyną i najwyższą, odpowiednią nieskończonym Doskonałościom Jego i obejmującą w sobie wszelkie —jakie być mogą—rodzaje miłości? Czemuż nie zaprzeczając tego ludziom, zaprzeczają Bogu: żeby Imię Jego święciło się, — było błogosławione i wzywane przez ludzi; żeby królował przez miłość nad poddanymi — rozmiłowanymi w Jego piękności, uznającymi z radością wszystkie Jego prawa, szczęśliwymi z tego, że żyją pod Jego berłem? Trzeba bowiem wiedzieć, że wszystko to jest skutkiem miłości dla Boga i prowadzi do posiadania Go na wieki. Sprawiedliwie powiedział Jan św: „Kto nie miłuje, nie zna Boga:“ [1]) brak miłości dla Boga jest przyczyną nieznajomości Jego zamiarów,— nienawiść względem Boga rodzi pragnienie wydarcia Mu Chwały — czyli miłości od istot rozumnych.

Na podstawie prawd powyższych łatwo zrozumiemy, dlaczego uczestniczący we Mszy Świętej powinni oddawać Panu Jezusowi Chwałę należną przez uwielbianie Doskonałości Jego. Ten pierwszy obowiązek religii naturalnym następstwem wypływa z onej wiary, przez którą uznajemy, że Pan Jezus we Mszy Świętej Sam staje się Ofiarą prawdziwą dla Chwały Ojca i zbawienia naszego.

Wielbić kogo — to znaczy umysłem, wolą, sercem i czynem uznawać jego przymioty i doskonałości,— to znaczy miłować go i czcić z miłości. A któż to jest Jezus — podczas Ofiary Niekrwawej prawdziwie obecny na Ołtarzu? Uczeń miłości Jan św.— tak nam objawia ostatnią tajemnicę

[1]) I Kor. XIII, 5.

[1]) I Jan. IV, 8.

Jego Istoty: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo.“ [1]) Jezus więc jest Słowem Bożem, które Ojciec Przedwieczny, poznając przepaść Doskonałości Swoich, wyrzekł z niegarnioną — jak Bóstwo Jego — miłością: „Tyś jest Synem moim, Jam Ciebie dziś zrodził.“ [2]) Jezus jest „Chrystusem Synem Boga żywego,“ [3]) „współistotnym Ojcu,“ [4]) — Synem Jego jedynym „jasnością Chwały i wyrażeniem Istności Jego,“ [5]) Bogiem prawdziwym jak Ojciec — „w światłości nieprzystępnej mieszkającym.“ [6]) To Słowo Przedwieczne — Jednorodzony Syn Boży jest „Radością“ dla całego nieba; gdyby nie On, nawet Bóg nie byłby szczęśliwy: „w Nim tylko dobrze upodobał Sobie;“ [7]) — podobnież Aniołowie i Święci pożądają patrzeć na twarz Jego i w Nim mają wiekuistą radość swoją, On bowiem „rozwesela miasto Boże.“ [8])

Nadto Jezus—to Bóg, który stał się człowiekiem. A więc obok wszystkich Doskonałości właściwych Bóstwu i obok wszelkich doskonałości możliwych człowieczeństwu — z Bóstwem złączonemu, Jezus zawiera w Sobie i wyraża Miłość nieskończoną, jaką Bóg nas miłuje, wyraża wszystkie niezliczone skutki tej Miłości. Jezus jest Odkupicielem naszym, Ofiarą i Zbawicielem; jest Zmartwychwstaniem i Żywotem naszym,— Dawcą łaski i chwały, tryumfu i rozkoszy. Ten Bóg prawdziwy i prawdziwy Człowiek, ta Miłość wcielona wyniszcza się do granic ostatnich, ukrywa się pod postacią chleba i wina, aby stać się prawdziwą Ofiarą we Mszy Świętej.

(D. c. n.)

[1]) Jan I, 1.
[2]) Ps. II, 7.—Dzieje XIII, 33.—Żyd. I, 5; V, 5.
[3]) Mat. XVI, 16.
[4]) Słowa Wyzn. Nicejsk.
[5]) Żyd. I, 3.
[6]) I Tym. VI, 16.
[7]) Mat. III, 17.
[8]) Ps. XLV, 5.

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORYA MARYAWITÓW

IV.

(C. d.)

Pomijamy inne łaski i dary, które Pan Jezus udzielał duszy Maryi Franciszki, przytaczamy zaś te wyjątki z jej widzeń lub objawień, które ściśle odnoszą się do Dzieła naszego i dają poznać jego znaczenie dla świata.

Pan Jezus najczęściej przemawiał do Maryi Franciszki i nauczał ją, gdy odmawiała brewiarz. Pewnego razu rzekł do niej: „Mówiąc brewiarz, chcę, żebyś Mi wynagradzała za kapłanów, którzy nie odmawiają, albo źle odmawiają,“ i sam wskazał jej intencye odpowiednie przy odmawianiu każdej części brewiarza.

„Gdy innym razem odmawiałam godziny kanoniczne, pisze dalej Marya Franciszka, przemówił Pan: „K a p ł a n i—n i e c z y ś c i!...“ — i takim bólem zalał moją duszę, że wydałam okrzyk; po chwili dodał: „W Miłosierdziu mojem przebaczę im, a w Dobroci mojej powstrzymam ich, ale ty masz być ofiarą błagalną.“ Wtedy ból ustał, i odczułam radość. Lecz Pan Jezus znowu przemówił: „Z i e m i a c a ł a z a l a n a n i e c z y s t o ś c i ą!... (przy tych słowach duszę moją napełnił wielkim smutkiem). W Miłosierdziu mojem przebaczę, w Dobroci mojej powstrzymam, ale Adoracya wasza ma być ubłagania.“

Pan Jezus skarżąc się na „nieczystość kapłanów,“ dał poznać Maryi Franciszce, że „mówi tu o k a p ł a n a c h K o ś c i o ł a K a t o l i c k i e g o; że n i e c z y s t o ś ć j e s t g ł ó w n y m i c h g r z e c h e m i n a j b a r d z i e j w i c h s f e r z e r o z p o w s z e c h n i o n y m; że kapłani, którzy nazawsze mieli być „światłością świata i solą ziemi,“ czyli przyświecać ludzkości

przykładem życia anielskiego i zachowywać świat od moralnego zepsucia, życiem nieczystem przyczynili się do odstępstwa ludzkości od Boga i popchnęli ją do upadku moralnego.“ Pan Jezus dał jej poznać, że „upadku Kościoła i wszystkich klęsk jego nie są winni jawni lub ukryci jego wrogowie, lecz samo duchowieństwo katolickie, które życiem nieczystem zaszczepiło w organizm Kościoła zaród śmierci duchowej, przyczyniło się do zrujnowania w życiu zasad chrześcijańskich i przyprowadziło całe narody i społeczeństwa niemal do pogańskich obyczajów. Przeciwników więc Kościoła i klęsk, które nań spadają, Bóg używa jedynie jako bicza i środka, aby pobudzić duchowieństwo do upamiętania.“ Zrozumiała wtedy, że „Pan Jezus nie tylko w Miłosierdziu Swojem przebaczy tym kapłanom, którzy nawrócą się i przyjmą Jego Miłosierdzie, lecz nadto w Dobroci Swojej da im szczególną łaskę i moc powstrzymania się od grzechu nieczystego. Nie zrozumiała jednak, w jaki sposób ona ma być ofiarą błagalną.“

Dzisiaj rozumiemy jej ofiarę.

Marya Franciszka, po oczyszczeniu serca i duszy, zaczęła wewnętrznie przechodzić bolesną Mękę Pana Jezusa i ze szczególnej łaski uczestniczyć w Jego cierpieniach, które podczas Męki przechodził za innych. *Od tej chwili Marya Franciszka, w zjednoczeniu z cierpieniami Boskiego Mistrza zaczęła być ofiarą błagalną za kapłanów.* A jak Pan Jezus oprócz Męki na Ciele przechodził cierpienia w Duszy i na sławie od nieprzyjaciół swoich, — tak podobało Mu się, żeby i ona podwójnie uczestniczyła w Jego cierpieniach, przechodząc je w duszy i na sławie. Pan Jezus Sam był sprawcą cierpień jej duszy; kapłani zaś wyłącznie byli i są sprawcami cierpień, które przechodzi na sławie.

Pan Jezus zapowiedział, że przez ofiarę Maryi Franciszki ustanie grzech nienieczysty między kapłanami; oni też najbardziej nienawidzą, najgorliwiej prześladują i wytrwale zniesławiają jej osobę. I co szczególne — to fakt zawsze stwierdzony, że kapłani, im więcej oddani są życiu rozwiązłemu, z tem większą nienawiścią prześladują i zniesławiają Maryę Franciszkę. Nieczystość duchowieństwa, jakby zagrożona w bezkarnem dotychczas istnieniu i szerzeniu się, z niesłychaną nienawiścią podniosła przeciwko niej walkę; nieczystość duchowieństwa spotwarzyła ją przed światem, nieczystość duchowieństwa wyklęła ją i wyłączyła z łona Kościoła Katolickiego, a w ten sposób dopełniła miary jej cierpień i moralnie przybiła ją do krzyża. Zaszczytna ofiara! Jak Mistrz jej Boski przez kapłanów i arcykapłanów został osądzony, wyłączony z synagogi i skazany na śmierć, tak jej dano w podobieństwie naśladować Go: przez kapłanów i arcykapłanów osądzona, wyłączona z Kościoła i skazana na śmierć moralną; ale jak wyłączenie Boskiego jej Mistrza z Synagogi i skazanie na śmierć nie odłączyło Go od Ojca, lecz było dla Niego „powrotem do Ojca,“ [1]) tak klątwa Kościoła Katolickiego nie odłączyła Maryi Franciszki od Chrystusa, lecz była dla niej nowym środkiem do ściślejszego zjednoczenia z Nim.

Nadto Pan Jezus skarżył się, że „ziemia cała zalana jest nieczystością.“

Za upadkiem kapłanów — naturalnem następstwem — musiało pójść zepsucie świata. Kapłani nieczyści, któż tego nie wie, są pod względem moralnym największą plagą dla świata: przy takich przewodnikach ludu, według słów proroka, staje się „lud jako i kapłan.“ [2]) Jednakże mimo wielkiego zepsucia ludzkości, Pan Jezus „w Miłosierdziu Swojem chce jej przebaczyć,“ owszem „w Dobroci Swojej chce powstrzymać ludzi od

[1]) Jan XIV, 28.

[2]) Izaj. XXIV, 2.

grzechu nieczystego,“ dając im moc do zachowania czystości.

Do otrzymania tej łaski Pan Jezus jeden położył warunek, mówiąc: „Adoracya wasza ma być — ubłagania.“ W tych słowach wskazał, jaki winien być rodzaj czci Przenajświętszego Sakramentu, której domaga się od nas.

Dotychczas w Kościele Katolickim istniały zgromadzenia zakonne — męskie i żeńskie, istniały bractwa poświęcone czci i Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu, jednakże nie miały głównego celu Ubłagania. Tutaj zaś Pan Jezus kładzie nacisk na potrzebę „Adoracyi Ubłagania.“ Temi słowy wprowadza nas w głąb Tajemnicy Ofiary Eucharystycznej i daje nam poznać Jej znaczenie dla całej ludzkości. Przypomina bowiem, że w Eucharystyi On Sam jest „Ubłaganiem za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale i za wszego świata;“ [1]) nadto rozkazuje nam zjednoczyć się duchem i wspólnie błagać Jego Serce Utajone w Przenajświętszym Sakramencie o Miłosierdzie dla nas i dla wszystkich ludzi. Od naszego zjednoczenia i błagania zależy przyśpieszenie tych łask nadzwyczajnych, które Pan Jezus własną Ofiarą wyjednał dla świata i pragnie mu udzielić, przebaczając ludziom grzechy i dając im moc niegrzeszenia, aby grzech ustał na ziemi.

Mimo tak miłosiernych zamiarów Pana Jezusa — duchowieństwo iście z szatańską złością powstało przeciwko Adoracyi, — którą z woli Bożej zaczęliśmy szerzyć, a zwłaszcza przeciwko jej nazwie „Ubłagania.“ Biskupi zabraniali nam szerzyć Adoracyę. Kapłani potępili ją z ambon pod pozorem, że lud odwodzimy od pracy. Niektórzy z nich nazywali Adoracyę „dyabelskim wymysłem i rzeczą, która upadla człowieka“!? A gdy nienawiść i wszystkie jej środki nie mogły przeszkodzić szerzeniu się „Adoracyi Ubłagania,“ — biskupi i kapłani zaczęli zakładać swoją Adoracyę, byleby stłumić lub przynajmniej powstrzymać szerzenie Adoracyi —przez nas założonej.

Zaznaczamy tu objaw nad wyraz bolesny, że biskupi i kapłani zapominają zwykłej im apatyi i podnoszą walkę nie tylko z tem, co może powstrzymać występek w duchowieństwie, lecz z niesłychaną gorliwością pracują i używają całej powagi świętego ich powołania, aby stłumić i z korzeniem zniszczyć wszystko, co mogłoby świat podźwignąć z upadku i cnocie zapewnić tryumf, a co za tem idzie, dać ludziom pokój i szczęście.

Marya Franciszka, widząc ze strony duchowieństwa przeciwności w przeprowadzeniu zamiarów Bożych, cierpiała nad tem i w modlitwach swoich błagała Boga o wyjaśnienie powodu tych przeszkód.

„Razu pewnego modląc się, pisze Marya Franciszka, prosiłam Pana Jezusa, żeby mi wyjaśnił, dla czego powołania Maryawitów nie chcą uznać i szydzą z nich, jeśli On Sam objawił rodzaj ich życia. Szukałam w sobie winy, przypisując to mojej nędzy lub złudzeniu. Wtedy przemówił Pan: „To jest Dzieło wielkiego Miłosierdzia i chcę, aby w szczegółach było podobne do Dzieła Odkupienia; tylko umysły poziome tego nie rozumieją i nie chcą rozumieć. Wola Moja musi się spełnić co do słowa, co do słowa, co do słowa,— jeżeli nie w Miłosierdziu, to w Sprawiedliwości, a wtedy biada im, biada temu miastu.“ Zapytałam: „Panie, co to znaczy?“ Pan Jezus odpowiedział: „Jeśli odrzucą Miłosierdzie, dosięgnie ich Sprawiedliwość.“

Pan Jezus dał zrozumieć Maryi Franciszce, że „wszystkie te słowa Jego odnoszą się głównie do duchowieństwa i w ogóle hierarchii Kościelnej, która całkowicie odstąpiła od zasad Ewangelii i wzoru Boskiego jej Mistrza, a umysły i serca zwróciła do rzeczy poziomych. Dla tego Bóg w Dziele naszem odtwarza i powtarza szczegóły Dzieła Odkupienia, aby przypomnieć ludziom, a zwłaszcza kapłanom, ducha i zasady Ewangelii, aby wskrzesić w ich sercach zamiłowanie tych za-

[1]) I Jan. II, 2.

sad; powtarza zaś w sposób duchowy, albowiem Dzieło nasze dał światu dla odnowienia ducha.“

„Podobieństwo Dzieła naszego do Odkupienia odbiło się w tem, że Założycielem jego jest Sam Pan Jezus,— który i tutaj wybrał sobie apostołów, dał im te same zasady życia, przywileje i to samo posłannictwo względem świata, zlecając im przyprowadzić Kościół do tego stanu, w jakim zostawili go Apostołowie. Nadto stosunek Synagogi i jej kapłanów do Dzieła Odkupienia powtórzył się w stosunku Kościoła i duchowieństwa do Dzieła Miłosierdzia.“

„W końcu Pan Jezus uroczyście zapowiedział, że to, co w wyrokach swoich postanowił uczynić dla świata, co do słowa musi się wypełnić—w Miłosierdziu dla tych, którzy Je przyjmą,— w Sprawiedliwości zaś dla wszystkich, którzy Miłosierdziem wzgardzą, chociażby miał ich spotkać los Synagogi i narodu żydowskiego.“

„Pan Jezus ze smutkiem skarżył się, —pisze dalej Marya Franciszka,— że w seminaryach duchownych zły jest kierunek, bo przełożeni zwracają uwagę głównie na naukę i zewnętrzne zachowanie się kleryków,— a nie kształcą ich serc przez wyniszczanie w nich wad charakteru i pomaganie im do nabycia cnót potrzebnych ich powołaniu. Więc młodzi kapłani życie ascetyczne znają tylko z teoryi. Skarżył się Pan Jezus, że i nauka w seminaryach nizko stoi; że wcale nie uczą tam Teologii Mistycznej, uważając ją za zbyteczną na te czasy. Dlatego z seminaryów wychodzą kapłani o umysłach poziomych;— a Teologia Mistyczna staje się coraz mniej dostępną dla rozumu. Prawie każdy kapłan po wyjściu z seminaryum układa sobie formułkę—wyczytaną w jakiej książce ascetycznej i według niej kieruje duszami,— nie rozumiejąc nawet, że trzeba w nich śledzić działanie Boże, stąd to pochodzi, że tyle jest fałszywej pobożności, bo niema przewodników.“

Przytoczone szczegóły w ogólnych przynajmniej zarysach dały nam poznać stan i potrzeby Kościoła Katolickiego, a zwłaszcza jego duchowieństwa. Zły system wychowania w uczelniach duchownych wiele przyczynił się do upadku ducha wśród kapłanów. Z własnego doświadczenia wiemy, że kształcenie serc i charakterów młodzieży duchownej niezmiernie wiele pozostawia do życzenia. Młodzież duchowna nie tylko seminaryjska, lecz i akademicka,— owszem przewodnicy tej młodzieży nie potrafią odróżnić Ascetyki od Teologii Mistycznej. Tem się tłómaczy w kapłanach brak znajomości zasad życia wewnętrznego,— tem się tłómaczą szyderstwa kapłanów ze sprawy Maryawickiej. Co dawniej Kościół Katolicki cenił jako perły swojej korony,— co uważał za najdroższy skarb ustawicznego w nim działania Ducha Świętego,— to dzisiaj duchowieństwo katolickie i wszyscy dostojnicy Kościoła wyszydzili,— a perły słów Zbawiciela, perły Jego miłości — z pokorą u stóp ich złożone—podeptali z pogardą.

(D. c. n.)



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.